

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/197424,Rafal-Leskiewicz-W-obronie-prawdy-i-pamieci.html>  
06.05.2024, 22:58

## Rafał Leśkiewicz: W obronie prawdy i pamięci

**W sobotę 3 lutego 2024 r. w „Gazecie Wyborczej” ukazał się tekst zatytułowany „IPN - ignorancja, propaganda, nuda. Naukowcy proponują radykalną reformę” napisany przez Barbarę Engelking, Andrzeja Friszkego, Dariusza Libionkę, Pawła Machcewicza, Krzysztofa Persaka, Dariusza Stołę i Rafała Wnuka. Cóż, treść artykułu i postawione w nim tezy nie zaskakują, kopiuj - wklej z wcześniejszych publikacji czy wpisów w mediach społecznościowych - pisze dr Rafał Leśkiewicz w artykule opublikowanym w tytułach prasowych należących do grupy Polska Press.**



Rafał Leśkiewicz. Fot. Mikołaj Bujak (IPN)

**W skrócie: IPN to samo zło, zideologizowana, pełna prawicowych szaleńców instytucja szastająca na prawo i lewo publicznymi pieniędzmi. Autorzy, wyszli z założenia, że manipulacje powtarzane z determinacją po wielokroć utrwala się i staną się przyjmowaną bezrefleksyjnie prawdą, szczególnie przez tych, którzy nie znają specyfiki funkcjonowania Instytutu Pamięci Narodowej.**

Zatem czas na garść faktów. Uprzedzam na wstępie, że ten tekst jest moją osobistą refleksją odnoszącą się do artykułu z Wyborczej. Występuję nie tylko jako rzecznik prasowy Instytutu Pamięci Narodowej, ale przede wszystkim jako długoletni pracownik tej instytucji, pracujący w niej, z krótką przerwą, od jesieni 2001 r.

W swoim długim wywodzie, grono kilku naukowców dokonało, wydawać by się mogło, recenzji ostatnich 8 lat funkcjonowania Instytutu. W ich ocenie obraz aktywności IPN jest tragiczny. Oto, publiczna i niezależna z definicji instytucja uwikłała się we wspieranie

polityki historycznej uprawianej przez rząd Zjednoczonej Prawicy. W podzięcie za promowanie jedynie słusznej wizji historii otrzymywała duże środki budżetowe na swoje kolejne fanaberie.

Przejdźmy zatem do konkretów, obalających zmanipulowane, na potrzeby założonych z góry tez, treści. Pojawiło się wiele sformułowań wymagających merytorycznych reakcji. W zasadzie każdy przywołany argument, odnoszący się do działań Instytutu, wymaga sprostowania. Siłą rzeczy, ze względu na publicystyczną formułę tekstu nie da się szczegółowo rozwinąć wszystkich wątków.

Widać, że autorzy bardzo powierzchownie, złośliwie i bez głębszej refleksji postanowili rozprawić się z Instytutem. Widać luki w wiedzy o działaniach IPN. Szkoda, że nie wykorzystali szansy na prezentację merytorycznych argumentów pozwalających na rzeczową polemikę. Dziwi to o tyle, że są przecież doświadczonymi historykami o dużym dorobku naukowym. A wystarczyło włożyć nieco więcej wysiłku w zapoznanie się z efektami pracy i aktywnościami publicznymi IPN w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat. No dobrze, niech będzie nawet ostatnich ośmiu.

Przede wszystkim zwrócę uwagę, że mimo zarzutów o upolitycznienie IPN przejawiających się wg autorów w podejmowanych projektach naukowych czy edukacyjnych nie udało się znaleźć żadnych, podkreślę, żadnych konkretnych przykładów tego typu działań. Dlaczego? Bo ich po prostu nie ma. Wszystkie aktywności Instytutu obejmujące badania naukowe czy edukację historyczną są wyłączną, autonomiczną decyzją władz IPN i wypadkową potrzeb edukacyjnych. A nade wszystko rezultatem rzetelnie prowadzonych badań naukowych. I wcale nie jest tak, że wydawane książki mają charakter przyczynkarski, co podnoszą w swoim wywodzie autorzy artykułu. Wśród wydawanych co roku ponad 300 tytułów najwięcej jest monografii. Solidnie obudowanych aparatem naukowym, wysoko ocenianych przez środowisko akademickie i często nagradzanych. Warto przy tym podnieść, że polityka wydawnicza IPN to nie tylko monografie ale także edycje źródeł, materiały pokonferencyjne czy opracowania popularnonaukowe. Oczywiście publikacje przyczynkarskie również się pojawiają, ale przecież to naturalne w dyskursie naukowym. Wysoki poziom merytoryczny trzymają czasopisma wydawane przez Instytut, mające poważne międzynarodowe rady naukowe i kompetentne redakcje. Przy okazji zachęcam autorów do publikacji w *Pamięci i Sprawiedliwości*, *Polish - Jewish Studies*, *Aparacie Represji w Polsce Ludowej 1944 - 1989* czy *Przeglądzie Archiwalnym*. Autorzy podnoszą, że błędem prezesa Szarka było zamknięcie popularnego miesięcznika *Pamięć.pl* - zgadzam się z tą opinią, zwłaszcza, że sam kilkakrotnie publikowałem na łamach tego atrakcyjnego w swej formule czasopisma, które było dobrą platformą prezentacji historii szczególnie dla ludzi młodych. Niemniej była to suwerenna decyzja ówczesnego kierownictwa, nie mająca jakichkolwiek uwarunkowań politycznych. Po prostu prezes Instytutu miał do tego prawo, zastępując likwidowane czasopismo *Biuletynem IPN*, który wcześniej został zlikwidowany przez ... dr. Łukasza Kamińskiego, prezesa Instytutu w latach 2011 - 2016.

Kuriozalny jest zarzut o stosowanie cenzury. Zachęcam, szczególnie prof. Andrzeja Friszke,

do lektury 5. tomu „Encyklopedii Solidarności”, która ukazała się kilka tygodni temu. Znajdzie tam swój biogram, obok biogramów wielu innych zasłużonych dla walki o wolność działaczy opozycji demokratycznej. Niezależnie od tego, jakie mają dzisiaj poglądy polityczne.

Jako przykład bezsensownie wydanych środków publicznych podano organizację Kongresu Pamięci Narodowej w kwietniu 2023 r. na PGE Narodowym w Warszawie. Według autorów artykułu pojawili się na nim wyłącznie pracownicy IPN i przedstawiciele instytucji współpracujących z Instytutem. No cóż, za komentarz niech posłuży liczba ponad 17 tys. gości, a wśród nich blisko 9 tys. dzieci i młodzieży z całej Polski. Tak, tak.. tylu ludzi zdecydowało się odwiedzić Stadion Narodowy, by wziąć udział w panelach naukowych i publicystycznych, wystawach, obejrzeć filmy w ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Echa Katynia” prezentującego dzieła opowiadające o zmaganiach z totalitaryzmami. Historycznie i współcześnie. Nie zabrakło oferty edukacyjnej dla dzieci i młodzieży. To było prawdziwe święto historii. Szkoda, że krytykujący to wydarzenie autorzy artykułu nie pofatygowali się, by osobiście się przekonać, jak ciekawie opowiadać historię. Dodam, że wśród prelegentów było wielu uznanych naukowców z Polski i zagranicznych, jak chociażby prof. Stephane Courtois, współautor głośnej „Czarnej księgi komunizmu”.

Autorzy podnoszą, że w ciągu kilku ostatnich lat odeszło z IPN wielu wybitnych historyków, wymienili ich nawet z imienia i nazwiska. Niektórzy przez kilka lat nie wykazywali się szczególnymi osiągnięciami naukowymi. Część spośród wymienionych osób odeszła z IPN dobrowolnie, świadomie wybierając innych pracodawców. Autorzy zapomnieli też dodać, że w miejsce tych, którzy odeszli pojawili się nowi pracownicy posiadający dorobek naukowy i odpowiednie kwalifikacje.

Edukacja do likwidacji – to postulat płynący wprost z omawianego tekstu, bo przecież IPN zajmuje się indoktrynacją. Bez konkretów uzasadniających ten chory pomysł, co świadczy o całkowitym braku rozeznania efektów działań podejmowanych przez IPN. Poza tym, wbrew temu co piszą autorzy artykułu, pion edukacyjny nie jest największym spośród komórek organizacyjnych. Ale kto by się przejmował takimi drobiazgami. Zachęcam do zapoznania się z raportem „Edukacja dla pamięci” będącym zwięźczeniem kilkumiesięcznych badań socjologicznych uczniów, nauczycieli i dorosłych Polaków. To bardzo pouczająca i ciekawa lektura. Raport powstał na zlecenie dr. Karola Nawrockiego, urzędującego prezesa IPN, a płynące z niego postulaty są realizowane w codziennej aktywności edukacyjnej.

Obok tradycyjnych form wspierania edukacji szkolnej poprzez warsztaty, wykłady, udział w konkursach czy wystawach, powstają gry komputerowe i aplikacje informatyczne tworzone przez powołane do życia na początku kadencji Nawrockiego Biuro Nowych Technologii. „Gra szyfrów” opowiadająca o kulisach wojny polsko – bolszewickiej znalazła się wśród materiałów rekomendowanych przez MEiN. Pozostałe gry, tj. „Lotnicy – wojna w przestworzach”, „Warsaw Rising” aplikacje „Szybowcowa ‘87” oraz „Świadectwo poMocy”, są ściągane z platformy STEAM w setkach tysięcy pobrań. Organizowane są zajęcia terenowe i obozy wakacyjne. W okresie prezesury dr. Jarosława Szarka powstała niezwykle

udana inicjatywa zatytułowana „Akademia Niepodległości” – cykl wykładów popularnonaukowych organizowanych w całym kraju, szczególnie w małych i średnich miejscowościach. Na spotkania ze znanymi historykami przychodziły setki osób, poznając bliżej historię Polski w XX wieku. Takie są fakty. Kreatywna i efektywna edukacja to nie indoktrynacja.

Chybiony jest też zarzut, że dowodem na upolitycznienie IPN jest angażowanie pracowników w ocenę programów i projektów np. Ministerstwa Edukacji i Nauki. Propozycja współpracy świadczy wyłącznie o wysokiej ocenie kompetencji tych osób. W ten sam sposób można by ocenić aktywność prof. Pawła Machcewicza, historyka, który był przecież doradcą premiera Donalda Tuska. Albo wymienionej w tekście Agnieszki Jaczyńskiej, historyczki i edukatorki pracującej niegdyś w oddziale IPN w Lublinie, która kandydowała w ostatnich wyborach do Sejmu z list Koalicji Obywatelskiej, a obecnie wymieniana jest jako kandydatka PO na prezydenta Zamościa.

Do kogo, jak nie do pracowników państwowej i niezależnej instytucji, jaką jest Instytut, powinny się zgłaszać urzędy administracji rządowej konsultujące projekty edukacyjne bądź naukowe?

Podobnie bezsensowny jest zarzut pozasłużbowej aktywności pracowników Instytutu. Naprawdę trzeba się wykazać dużą dozą złej woli, żeby wiązać IPN z powstaniem serialu „Reset” tylko dlatego, że jego współtwórcą jest prof. Sławomir Cenckiewicz, doradca prezesa Nawrockiego, a wcześniej członek Kolegium IPN. Podobnie rzecz ma się z innymi osobami, które poza pracą w Instytucie prowadzą aktywność publiczną, publicystyczną czy naukową. Przywołano chociażby udział w pracach komisji zajmującej się badaniem rosyjskich wpływów w polskim życiu publicznym. Prof. Cenckiewicz czy dr Marek Szymaniak trafili do niej z uwagi na kompetencje i wiedzę. Poza tym obaj realizowali swoje zadania w komisji poza obowiązkami w IPN.

Nikt nie ma prawa zabraniać otwartego głoszenia poglądów politycznych czy społecznych, startowania w wyborach, a także wypowiedania się w ważnych dla państwa sprawach. Ważne, by aktywność pracowników nie licowała z powagą urzędu, jakim jest IPN. Takie ograniczenie znajduje się w ustawie regulującej funkcjonowanie Instytutu.

W artykule pojawia się krytyka działań Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa powołanego po likwidacji Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w 2016 r. Jako dowód braku efektów prac tego Biura wskazuje się na fiasco porozumienia z władzami Ukrainy. Słaba argumentacja, zwłaszcza, że zrealizowano dotychczas blisko 800 upamiętnień w różnej formie zarówno w kraju, jak i za granicą. Kilka przykładów z zagranicy: cmentarz w Southfield pod Detroit, kwatera weteranów armii gen. Hallera – 59 nagrobków i pomnik (2023); Acquafondata, Włochy, remont upamiętnienia w miejscu polskiego cmentarza polowego w czasie bitwy pod Monte Cassino (2022); Furstenberg, Niemcy – wykonanie pomnika nagrobnego na prochy 45 Polek zamordowanych w KL Ravensbruck (2022); Rusape, Zimbabwe, odnowienie polskiego cmentarza (2022). To BUWiM prowadzi proces

dekomunizacji przestrzeni publicznej, który niebawem się zakończy. Z 60 sowieckich obiektów propagandowych, obecnych jeszcze na początku 2022 r. w polskich miastach i miasteczkach, do dzisiaj pozostało niewiele ponad 20.

Autorzy artykułu podnieśli, że czas zakończyć funkcjonowanie Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz Biura Lustracyjnego, ponieważ działania tych dwóch pionów prokuratorskich nie przynoszą żadnych efektów. Nic bardziej mylnego. To dzięki determinacji śledczych udało się w ramach projektu Archiwum Zbrodni ustalić przyczynę śmierci ks. Franciszka Blachnickiego czy postawić zarzuty 31 funkcjonariuszom Służby Więziennej, dopuszczającym się pobić internowanych w ośrodku w Kwidzynie. To jedynie dwa spośród wielu przykładów skutecznych działań prokuratury w ostatnim czasie. Trzeba też zrozumieć, że celem śledztw historycznych nie zawsze jest postawienie sprawców przed obliczem wymiaru sprawiedliwości. Znacznie ważniejsze jest procesowe ustalenie okoliczności zbrodni, sprawców i ofiar. A można tego skutecznie dokonać, wykorzystując narzędzia prokuratorskie.

Z kolei w przypadku lustracji tylko w ub. sądy prawomocnie orzekły „kłamstwo lustracyjne” w stosunku do 147 osób. Czy to mało? No właśnie nie! To duża liczba, która wskazuje, że mimo upadku władzy komunistycznej 35 lat temu, nadal w polskim życiu publicznym obecni są ludzie narażeni na szantaż ze względu na współpracę z komunistyczną „bezpieką”. Każdy, kto głosuje w wyborach na kandydata uwikłanego we współpracę z aparatem bezpieczeństwa PRL, powinien o tym wiedzieć przed podjęciem decyzji.

IPN zawsze budził żywe emocje. A to, że za bardzo prawicowy, a to, że skręca na lewo. W zasadzie każdy z prezesów był na celowniku polityków. Pełnienie tej funkcji wymaga mocnego charakteru. Jako osoba pełniący funkcje kierownicze w IPN blisko współpracowałem i nadal współpracuję z kolejnymi prezesami, poczynając od śp. Janusza Kurtyki, przez Franciszka Gryciuka, Łukasza Kamińskiego, Jarosława Szarka, na Karolu Nawrockim kończąc. Widziałem z bliska polityczne podchody i próby nacisków na różnych poziomach i z różnym natężeniem. Te bardziej subtelne i te otwarte – wprost. Spełzały na niczym. Paradoksalnie, im więcej krzyku wokół IPN, tym bardziej świadczy to o konsekwentnie realizowanych działaniach niezależnie od bieżących oczekiwań politycznych tych artykułowanych głośno i tych oczekiwanych po cichu. Bo Instytut nie jest ani prawicy, ani lewicy. Po prostu rzetelnie wykonuje swoje zadania dla Polski. Tak, zdarzają się pomyłki i błędy – to normalne, nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Zatem wskazane przez autorów pomyłki w upamiętnieniach, choć wstydliwe, miały prawo się zdarzyć. Zostały skorygowane.

Autorzy artykułu kreują się na występujących w imieniu środowiska naukowego, manifestując elitarność profesji historyków. W ich odczuciu tylko osoby ze środowisk akademickich mają prawo zajmować się historią, badać ją i formułować wnioski. Otóż tak nie jest i tak nie będzie. To odosobniony głos siedmiorga naukowców, mniej lub bardziej znanych publicznie. Oczywiście każdy ma prawo do proponowania zmian czy reform instytucji publicznych. Odnoszę nieodparte wrażenie, graniczące wręcz z pewnością, że tu

nie o troskę o IPN chodzi, nie o autonomię badań naukowych czy nowoczesną edukację historyczną. O co zatem? Ano o to, żeby niosąc na sztandarach hasła zmian w imię dobra nauki stworzyć dla siebie, w miejsce niezależnej i sprawnie działającej instytucji, jej alternatywę, by za publiczne pieniądze móc w nieskrępowany przez nikogo sposób uprawiać swoją wizję historii. Mówcie Państwo wprost o faktycznych celach, determinujących Wasze działania. Bo najważniejsza jest prawda.

**dr Rafał Leśkiewicz\***

**\*Autor jest rzecznikiem prasowym IPN. W latach 2007 -2016 zastępca dyrektora i dyrektor Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów; 2017 - 2019 dyrektor Biura Informatyki, 2019 - 2021 zastępca dyrektora Biura Badań Historycznych.**